



Miesięcznik Jastrzębskiej Spółki Węglowej
Październik nr 10(38)/2008

JASTRZĘBSKI WĘGIEL



Wygrała firma, wygrali ludzie

**Rozmowa z Jarosławem Zagórowskim,
prezesem Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA**

Musiał być górnikiem

**Zdyscyplinowani i dobrze
wykwalifikowani**

Spis treści

INFORMACJE..... 2,3,5,6,7

Kadry
Wymyślił hasło
Most w remoncie
Miliony na szkody górnicze
Zdarzyły się wielkie rzeczy
21. Światowy Kongres Górniczy

WYWIAD 4-5

Rozmowa z Jarosławem Zagórowskim,
Prezesem Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA

REPORTAŻ 8

Musiał być górnikiem

TECHNIKA 12

Nowe wyzwania – elektronika

REKREACJA..... 14

SPORT 15

ROZRYWKA 16

Krzyżówka, dziewczyna miesiąca,
dowcipy

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Miesięcznik Jastrzębskiej Spółki Węglowej

Redaktor Naczelny:

Ryszard Stelmaszczyk, tel. 607 454 405

Redagują:

Katarzyna Jabłońska-Bajer,

Agnieszka Barzycka

tel.: 032 756 44 17,

e-mail: abarzycka@jsw.pl

Zdjęcie na okładce: Krzysztof Lisewski

Wydawca:

Jastrzębska Spółka Węglowa SA

ul. Armii Krajowej 56, 44-330 Jastrzębie Zdrój

Skład i druk:

Drukarnia DrukMedia, pl. Słowiański 3,

41-605 Świętochłowice

tel. 032 353 10 70, www.drukmedia.pl

Projekt graficzny: Piotr Piłkuła

Kadry wrzesień

KWK „Borynia”

Marcin Szweda objął stanowisko dozorczy pod ziemią w oddziale elektrycznym. Ten oddział zyskał także nowych sztygarów zmianowych, którymi zostali: Piotr Frystacki i Marcin Skupień.

Bogdan Pustelny awansował na stanowisko sztygara oddziałowego oddziału WOP, natomiast Henryk Materzok na stanowisko sztygara oddziałowego oddziału WK. Nadsztygarem wentylacji został natomiast Grzegorz Dragan.

KWK „Budryk”

Mirosław Gabryś objął stanowisko głównego mechanika ds. maszyn i urządzeń dołowych natomiast Marek Cierpiot – nadsztygara mechanicznego.

KWK „Jas-Mos”

Jacek Durka został inspektorem normowania pracy i płac. Kopalnia ma także sześciu nowych dozorców oddziału mechanicznego maszyn dołowych. Zostali nimi: Adam Brzoza, Łukasz Juroszek, Cezar Grzonka, Michał Wrodarczyk, Szymon Błatoń i Sławomir Ciba.

Stanowisko sztygara zmianowego oddziału wydobywczego objął Sebastian Prudel, a Piotr Materzok awansował na stanowisko zastępcy sztygara oddziałowego oddziału zbrojeniowo-likwidacyjnego.

KWK „Krupiński”

Michał Zieburza został mierniczym górniczym pod ziemią, Waldemar Pojda natomiast objął stanowisko inspektora BHP. „Krupiński” zyskał także nowego nadsztygara przeróbki mechanicznej węgla – został nim Eugeniusz Oszek, a także nowego sztygara zmianowego w oddziale elektrycznym robót wybierkowych, przygotowawczych i zbrojeniowo-likwidacyjnych. To stanowisko objął Dariusz Prządka.

KWK „Zofiówka”

Marek Wróblewski jest nowym nadsztygarem urządzeń elektrycznych p/z, a Ireneusz Przybył sztygarem oddziałowym oddziału elektrycznego p/z. Krzysztof Tanżyna objął stanowisko nadgórnika oddziału wentylacji p/z natomiast Andrzej Kurowski dozorcą przeróbki mechanicznej węgla n/p.

Oprac. (ab)

Zmiana zarządu SEJ

Nowym prezesem zarządu Spółki Energetycznej „Jastrzębie” SA (SEJ) jest od 29 sierpnia Robert Kamiński. Do tej pory pracował jako główny specjalista w pionie członka zarządu, dyrektora ds. strategii i restrukturyzacji Centrum Zarządzania Południowego Koncernu Energetycznego SA w Katowicach.

Zastępcą prezesa SEJ ds. technicznych i produkcji został Adam Gembalczuk, który był w spółce głównym specjalistą ds. zarządzania strategicznego i restrukturyzacji. Stanowisko zastępcy prezesa ds. ekonomiki i pracy objęła Anita Skotnicka. Wcześniej była zastępcą dyrektora ds. ekonomicznych, remontów i inwestycji w EC „Moszczenica”. Zastępcą prezesa ds. przetargów i gospodarki materiałowej został Mariusz Nonna-Bachoń, dotychczasowy prezes zarządu, dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Budowy Szybów Zakładu Usług Górniczych Sp. z o.o.

(ab)

Oddali honorowo krew

Kolejną akcją oddawania krwi zorganizował 30 sierpnia Klub Honorowych Dawców Krwi przy KWK „Budryk”. Uczestniczyło w niej 20 osób. Byli wśród nich górnicy, członkowie klubu i mieszkańcy Ornonowic. Bank krwi wzbogacił się o 20 litrów tego bezcennego leku.

Klub Honorowych Dawców Krwi przy „Budryku” działa od 2002 r. Należy do niego 84 osoby. Prezesem Klubu jest Paweł Dzigorzewski, który oddał już honorowo 54 litry krwi. Nie wiele mniej, bo 50 litrów oddanej krwi, ma na swoim koncie Mirosław Śmigala.

Każdego roku klub organizuje co miesiąc akcję poboru krwi, a w okresie wakacyjnym dodatkowo dwie akcje.

– W naszej działalności nie skupiamy się tylko na przekonywaniu ludzi do honorowego krwiodawstwa i organizowania akcji poboru krwi – mówi Paweł Dzigorzewski, prezes Klubu – Współpracujemy także z różnymi ośrodkami. W czasie jednej z akcji poboru krwi zbieraliśmy czekolady, które następnie przekazaliśmy dzieciom z Domu Dziecka w Orzeszu. W ubiegłym roku Klub Honorowych Dawców Krwi przy KWK „Budryk” obchodził piątą rocznicę istnienia. Z tej okazji odbyło się uroczyste spotkanie, w trakcie którego dyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa z Katowic Henryk Świerczyński wręczał najbardziej aktywnym członkom Klubu wyróżnienia. Otrzymali je



Fot.: ARC

Krew oddaje Renata Oleksy, której towarzyszy córka Dominika.

m.in.: Mirosław Śmigala (50 litrów oddanej krwi) i Piotr Szymański (20 litrów).

Prezes Dzigorzewski nie ukrywa zadowolenia z aktywności krwiodawców z „Budryka”. Utyskuje jednak nad tym, że honorowych dawców krwi jest mniej niż w przeszłości. – To skutek ustawy, która nakazuje odpracowanie dnia, w którym oddawało się krew – żali się Dzigorzewski. **(rs)**

Wymyślił hasło reklamowe

„Podziemny świat, kosmiczne technologie” – to hasło będzie promować przyszłoroczne targi górnicze, organizowane w Sosnowcu przez Kolporter Expo. Autorem tego sloganu jest Jerzy Romba, kierownik Stacji Ratownictwa Górniczego w kopalni „Krupiński”. Wziął on udział w konkursie ogłoszonym przez organizatorów wśród uczestników zakończonej niedawno wystawy Mining Expo 2008, integralnej części XXI Światowego Kongresu Górniczego.

Zgłoszono kilkaset haseł. Uznanie jury zdobyło jednak te, autorstwa pracownika kopalni „Krupiński”, który z górnictwem związany jest już od 28 lat. W nagrodę Jerzy Romba otrzymał z rąk Tomasza Raczyńskiego, prezesa firmy Kolporter Expo nowoczesny telewizor „Sony”. Dodajmy, że ideę Światowego Kongresu Górniczego wcielił w życie, prof. Bolesław Krupiński, który od kilku lat patronuje kopalni ze Suszca. **(Kra)**



Fot.: Jarosław Galusek

Nagrodę, telewizor „Sony” Jerzy Romba (pierwszy z lewej) odebrał z rąk prezesa Kolportera Expo, Tomasza Raczyńskiego.

Most w remoncie

Kierowcy muszą uzbroić się w cierpliwość. Do początku listopada potrwa remont mostu nad „Szołkówką”, na trasie Jastrzębie-Wodzisław. Fragment ulicy Wodzisławskiej jest całkowicie wyłączony z ruchu.

Prace związane z remontem zleciła kopalnia „Jas-Mos”, gdyż z powodu eksploatacji górniczej obiekt był w fatalnym stanie technicznym. Niektóre elementy, które powinny być elastyczne i luźne, były tak ściśnięte, że groziły wybrzuszeniem asfaltu.

Remont mostu nad „Szołkówką” będzie kosztował 685 tys. złotych. Wydatek ten w pełni pokryje kopalnia „Jas-Mos”.

– Obiekty takie wymagają bardzo dokładnego i precyzyjnego wykonawstwa. Większość elementów jest robiona na zamówienie, dlatego też przy wykonywaniu prac remontowych nie ma miejsca na jakiegokolwiek odstępstwa – tłumaczy Ryszard Tobiczky z działu szkód górniczych kopalni Jas-Mos.

Kopalnia posiada zatwierdzoną zmianę organizacji ruchu drogami: ul. Wolności w Polomi, Wiejską oraz Jastrzębską w Gogołowej, Rybnicką w Jastrzębiu i z powrotem na DW 933 obok „Zofiówki”.

Kopalnia „Jas-Mos” zleciła firmie wykonującej remont wykonanie objazdu, mimo wszystko zdarza się, że użytkownicy dróg wybierają inne trasy niż objazd.

(ab)

Wygrała firma, wygrali ludzie

Z Jarosławem Zagórowskim, prezesem Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA rozmawia Agnieszka Barzycka.

Czuje się Pan wygranym? Konflikt zażegnany, udało się zapobiec strajkowi. To dobra wiadomość dla załogi.

Tutaj nie ma wygranych i przegranych. Nie wygrał ani zarząd, ani związki zawodowe. Wygrała firma, wygrali ludzie.

A kontrahenci odetchnęli z ulgą...

Poszedł wyraźny sygnał dla otoczenia, dla naszych partnerów handlowych, że Jastrzębska Spółka Węglowa to poważna, stabilna firma. Wysłaliśmy także ważny sygnał dla polskiej gospodarki, ale też dla polityków. Ludzie po prostu powiedzieli: „Nie wikłajcie nas w politykę”.

Ale przyzna Pan, było ostro.

To były trudne, męskie rozmowy, ale przecież nikt nie mówił, że będzie prosto. Udało się nam jednak przekonać związki, że strajk jest narzędziem ostatecznym i trzeba mierzyć wagę sprawy a reakcja powinna być współmierna do problemu. Mimo że widmo strajku wisiało nad firmą, do końca wierzyłem, że nasi pracownicy pokażą, że są odpowiedzialnymi, inteligentnymi ludźmi, którzy potrafią myśleć o firmie i miejscach pracy dla siebie i swoich dzieci. Bardzo cieszyło mnie to, że rozmowy nie skupiały się wyłącznie na samych płacach. Dialog był zupełnie inny niż do tej pory. Rozmawialiśmy o problemach spółki, strony poznały swoje oczekiwania i nadzieje.

W pewnym momencie padło hasło: „Podpisujecie nasze propozycje, albo nie mamy o czym rozmawiać”. Pan mimo wszystko zaprosił na kolejne rozmowy. Nie miał Pan dość?

Nie mogliśmy przerwać rozmów ot tak. To nie byłoby uczciwe wobec blisko 22,8 tys. załogi i całej polskiej gospodarki, bo problem, który był w Jastrzębiu Zdroju nie dotyczył przecież tylko nas. Dotyczył całego sektora górniczego. Sytuację w napięciu śledziły od dłuższego czasu też koksownie. Wstrzymanie wywozu węgla oznaczałoby dla nich katastrofę. My stracilibyśmy kontrahentów, a warte miliony złotych baterie uległyby zniszczeniu. Nie baliśmy się tych rozmów. Byliśmy do nich bardzo dobrze przygotowani.

Co się takiego stało, że podpisaliście to porozumienie. Kto wyciągnął asa z rękawa?

Strony po prostu uznały swoją siłę i dostosowały swoje stanowiska do sytuacji. Strona związkowa rozumiała, że my naprawdę chcemy podzielić się z załogą wypracowanym, nieoczekiwanym zyskiem, ale chcemy to zrobić na uczciwych i bezpiecznych dla firmy warunkach. Konsekwentnie powtarzaliśmy, że owszem obecnie jest znakomity czas dla węgla koksującego, ale równocześnie podkreślaliśmy fakt, że koniunktura ma to do siebie, że jest zmienna. Dochodzą już do nas pierwsze sygnały, że grozi nam spadek cen, ponieważ tanieje stal. Tylko czekać, kiedy huty zaczną ograniczać produkcję i zakupy

koku. Z kolei koksownie zaczną ograniczać swoją produkcję i zakupy u nas. My zaczniemy schodzić z ceny, a niewspółmiernie wysokie płace zostaną. Podkreślam, jak długo będę prezesem Jastrzębskiej Spółki Węglowej, będę bronił firmy przed losem, jaki spotkał polskie stocznie. My nie możemy działać krótkofalowo. Musimy mieć kilku, a nawet kilkunastoletnią perspektywę. Firma musi się rozwijać, inwestować tak, aby zagwarantować miejsca pracy na kilkanaście następnych lat.

Coś się chyba w ogóle jednak zmieniło. Obydwie strony po raz pierwszy od lat naprawdę chciały się dogadać. Chyba nikomu tak naprawdę nie zależało na tym strajku.

Wszyscy ciągle mamy w pamięci 46. dniowy strajk w „Budryku”. Po ośmiu miesiącach od zakończenia tego konfliktu załoga tej kopalni doskonale podsumowała tamte wydarzenia. W referendum przeprowadzonym przez związki zawodowe, w którym załoga miała się opowiedzieć za strajkiem, zagłosowało zaledwie 181 osób. A przypominam, że w kopalni pracuje 2400 ludzi. To był dla nas pewien symbol. Ludzie są zmęczeni awanturnictwem, chcą spokojnie pracować, zając się swoimi rodzinami, domami. To było także czerwone światło dla liderów związkowych, którzy usłyszeli: „Dajcie nam święty spokój”.

Po raz pierwszy obserwowałem także bardzo dobrą komunikację zarządu z załogą. Komunikacja musi być otwarta, uczciwa, czytelna. Na tym nam zależało. Nie może być manipulowania informacjami, bo prędzej czy później załoga się zorientuje, że coś jest nie tak.

Mówi Pan zapewne o referendum? Kwestionował pan w ogóle jego ważność.

Mieliśmy dwie poważne wątpliwości. Po pierwsze, na „Budryku” nie osiągnięto wymaganej ponad 50. procentowej większości, więc to stawiało pod znakiem zapytania ważność całego referendum. Po drugie, nasze wątpliwości budził również sposób sformułowania samego pytania referendalnego, które nie pokazało w sposób uczciwy i rzetelny różnicę pomiędzy żądaniami związków zawodowych, a tym, co proponuje pracodawca. Pracownicy byli zdezorientowani, nie mieli możliwości wyboru. Chcąc go dokonać w sposób samodzielny i świadomy, powinni byli przecież znać stanowiska obu stron. Po raz pierwszy zwróciliśmy się do związków zawodowych z prośbą o uwzględnienie naszych sugestii. Usłyszeliśmy, że „mamy sobie swoje referendum urządzić”. To nie było w porządku nie tylko wobec zarządu, firmy, ale przede wszystkim wobec blisko 23 tysięcy pracowników JSW. Ludzie zasłużyli na uczciwe referendum. Nie dano im takiej szansy.

A może związki chciały się dogadać, bo nie chciały powtórki z „Budryka”? Prokuratura przedstawiła w końcu liderom



Tutaj nie ma wygranych i przegranych. Nie wygrał ani zarząd, ani związki zawodowe. Wygrała firma, wygrali ludzie – mówi Jarosław Zagórowski, prezes JSW SA.

być pociągnięci do odpowiedzialności. Do tej pory liderzy byli chronieni w przeciwieństwie do szeregowego pracownika. Od początku mówiłem, że strajk w Ornontowicach jest nielegalny. Mam nadzieję, że w przyszłości organy państwa będą nas wspierać w tym, by prawo było respektowane. Nie może bowiem być tak, że kilku liderów związkowych doprowadza do nielegalnego strajku, który przynosi spółce ogromne straty. Na pewno, gdyby znowu doszło w naszej spółce do protestów, podejmiemy wszelkie zgodne z prawem działania i wyciągniemy konsekwencje wobec tych, którzy zdecydowaliby się na złamanie prawa. Jako prezes spółki należącej do Skarbu Państwa nie mogę pozwolić sobie na to, by majątek państwowy był marnowany!

Ale dzisiaj mówi Pan: wygrali ludzie. Co tak naprawdę wynika z podpisanego porozumienia?

Podwyżki wejdą w życie od 1 września. Stawki płac zasadniczych w zakładach JSW wzrosną o 5 procent, przy czym faktyczny wskaźnik wzrostu płac w 2008 roku wyniesie w skali całej spółki 13,4 procent. Dodatkowe 0,15 procent zostanie przeznaczone na standaryzację płac w kopalni „Budryk”, a kolejne 0,45 procent – zgodnie z nakazem Państwowej Inspekcji Pracy – na wypłatę wynagrodzenia za nadgodziny wypracowane przez pracowników spółki w latach 2003 – 2007. Zarząd JSW zadeklarował też, że wystąpi do właściciela o uwzględnienie w podziale zysku za 2008 rok nagrody dla załogi.

Trudno w tej chwili jednoznacznie stwierdzić czy ludzie byłiby bardziej zadowoleni z pierwotnej propozycji Zarządu (Zarząd JSW oferował jednorazowe premie w wysokości średnio 2 tys. zł na zatrudnionego – przyp. red.) czy z tej ujętej w porozumieniu. Czas pokaże.

pamiętnego strajku w Ornontowicach: Wiesławowi Wójtowiczowi, Grzegorzowi Bednarskiemu oraz Krzysztofowi Łabędziowi, zarzuty dotyczące między innymi naruszenia przepisów ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Odczuwa Pan satysfakcję?
 Żadnej satysfakcji nie czuję. Uważam natomiast, iż pozytywne jest to, że prawo w Polsce zaczyna być przestrzegane. Po tym, co się stało na kopalni „Budryk” widać, że również organizatorzy strajku mogą

Miliony na szkody górnicze

Jastrzębska Spółka Węglowa SA wydała w pierwszych sześciu miesiącach tego roku 18,2 mln zł. na likwidację szkód górniczych, spowodowanych eksploatacją złóż węgla przez należące do niej kopalnie. W całym 2008 r. spółka planuje przeznaczyć na ten cel ponad 61 mln zł.

Największe kwoty wydano do tej pory w kopalniach „Borynia” i „Pniówek”, bo kolejno ponad 6 i 4,7 mln zł. Szkody górnicze usuwane są w trzech sektorach: publicznym, samorządowym i prywatnym. Analizując minione pół roku udało się zakończyć ogółem 173 zadania z tytułu naprawy szkód, a 254 zadania są w trakcie realizacji.

Pieniądze jakie wydała JSW zostały przeznaczone nie tylko na remontowanie uszkodzonych domów prywatnych (w sumie ponad 9,8 mln zł), ale także na realizację znacznie kosztowniejszych remontów.

Na naprawę szkód powstałych w obiektach należących do samorządu spółka wydała w pierwszym półroczu prawie 6 mln zł, a 2,5 mln zł. w obiektach, których właścicielem jest skarbu państwa.

– *Szkody górnicze są elementem kosztów ponoszonych przez kopalnie* – mówi Ambroży Juraszczyk, dyrektor zespołu mierniczo-geologicznego i szkód górniczych JSW SA. – *Nie da się ich uniknąć. Nasza spółka podejmuje jednak sporo działań w zakresie likwidacji szkód i profilaktyki. W ubiegłym roku na ten cel wydaliśmy 47,2 mln zł, w tym roku planujemy przeznaczyć już ponad 61 mln zł.*

Po „Boryni” i „Pniówku” najwięcej na usuwanie szkód górniczych wydały w tym roku kolejno: „Zofiówka” – prawie 3,2 mln zł, „Jas-Mos” – 1,8 mln zł, „Budryk” – 1,5 mln zł, „Krupiński” – 837 tys. zł.

(ab)

Zdarzyły się wielkie rzeczy

Uroczystą mszą świętą za ojczyznę oraz spotkaniem ludzi „Solidarności” przy Pomniku Porozumienia Jastrzębskiego obchodzono 28 rocznicę Porozumień Jastrzębskich, podpisanych 3 września 1980 r. oraz 20 rocznicę strajków z 1988 r., które doprowadziły do obrad okrągłego stołu.



Fot.: Agnieszka Barzycka

– Chylę czoła przed tymi, którzy ponieśli ofiary za naszą wolność – mówił przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek.

Patronat nad uroczystościami objął prezydent RP Lech Kaczyński, którego w Jastrzębiu reprezentował minister w prezydenckiej Kancelarii, Maciej Łopiński. W obchodach wzięli także udział m.in.: w imieniu rządu wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk, były premier, a obecnie euro deputowany Jerzy Buzek, senator Krystyna Bochenek, wiceminister gospodarki Rafał Bieniak, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek, szef „S” w latach 1991-2002 Marian Krzaklewski, poseł Krzysztof Gadowski, a także prezydent Jastrzębia Zdroju, Marian Janecki. O godzinie 9.00 w kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła w Jastrzębiu Zdroju odprawiona została uroczysta msza św., którą koncelebrowali: ks. biskup Józef Kupny i kapelan śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” ks. prałat Stanisław Puchała, który wygłosił homilię. Mówił w niej o potrzebie prowadzenia dojrzałego dialogu społecznego.

– Wydarzenia Sierpnia 1980 r., w tym porozumienie jastrzębskie, należą do dziedzictwa narodowego, którego nie wolno nam nigdy zapomnieć. 20 lat temu strajkujący właśnie w Jastrzębiu Zdroju przyczynili się do tego, że ówczesne władze komunistyczne przystąpiły do rozmów, a hasło „Nie ma wolności bez „Solidarności” było oczywistym warunkiem normalizacji sytuacji w kraju – zaznaczył prałat Puchała.

Po nabożeństwie uczestniczący w uroczystościach przeszli pod kopalnię „Zofiówka” (dawniej „Manifest Lipcowy”), która 15 sierpnia 1988 r. zastrajkowała jako pierwsza. Warto przypomnieć, że po „Manifeście” stanęło 14 kolejnych kopalń, a także m.in. port w Szczecinie, Port Północny i Stocznia Gdańska. Władze zareagowały demonstracjami siły ZOMO, zatrzymaniami i akcją propagandową. Minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak groził wprowadzeniem godziny milicyjnej i „zaproszeniem do współpracy” wojska. W wystąpieniu pod Pomnikiem Porozumień Jastrzębskich przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek kopalni przekonywał, że postulaty sprzed 28 lat nie zestarzały się i nadal obowiązkiem związku jest walka o godne warunki pracy.

– Chylę czoła przed tymi, którzy ponieśli ofiary za naszą wolność – mówił. – Ważne, by w tych dniach przypomnieć wszystkim, co tutaj zdarzyło się 20 lat temu. Strajk w 1980 r. w kopalni „Manifest Lipcowy” rozpoczął się w nocy z 27 na 28 sierpnia. Dzień później do strajkujących górników przybyła delegacja rządowa, której przedstawiono postulaty, w których domagano się m.in.: zniesienia czterobrygadowego systemu pracy, wolnych od pracy sobót i niedziel, prawa do niezależnych związków zawodowych oraz ogłoszenia w prasie i telewizji informacji o strajku górników solidaryzujących się

z robotnikami Wybrzeża. 3 września po trwających ponad dobę negocjacjach o godz. 5.40 zostało podpisane porozumienie. Rocznicowe uroczystości zakończyły się sesją Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”, którą połączono z konferencją popularno-naukową. Uroczystości, upamiętniające strajki z sierpnia 1988 r. zorganizowała także 31 sierpnia Komisja Zakładowa „Solidarność” w kopalni „Jas-Mos”. Rozpoczęto je od złożenia wiązanek kwiatów pod tablicą upamiętniającą górników, „którzy zginęli za ludzką solidarność”. Później, na placu przed cechownią, odprawiona została msza św. Ołtarz ustawiony był w tym samym miejscu, co podczas strajku górników kopalni „Jastrzębie” w 1988 r. Mszę koncelebrowało trzech kapłanów, którzy byli wtedy z górnikiem: ks. prałat Bernard Czarnecki, proboszcz parafii pw. Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła (kościół na „Górcie”) w Jastrzębiu Zdroju, ks. Wiktor Zajusz i ks. Andrzej Wieczorek.

– Wielkie rzeczy mogą się zdarzyć nie tylko w Warszawie i Gdańsku, ale mogą się zdarzyć na przykład w Jastrzębiu – mówił w homilii ks. Czarnecki, wspominając wydarzenia sprzed 20 lat.

Obecni na uroczystości uczestnicy strajku z 1988 r. (ponad 300 osób) otrzymali okolicznościowe medale upamiętniające te wydarzenia.

(ab, rs)

21. Światowy Kongres Górniczy

W dniach od 8-11 września 2008 r. odbył się 21. Światowy Kongres Górniczy. Był to kongres jubileuszowy, podkreślający 50 lat istnienia tej organizacji. Głównym miejscem obrad był Kraków, ale sesje wyjazdowe odbywały się także w górniczych centrach Polski – Katowicach, Lubinie i Bełchatowie. Kongres zgromadził 1000 uczestników. W trakcie obrad wygłoszono ponad 400 referatów.

Uroczystego otwarcia 21. Światowego Kongresu Górniczego, na którym patronat objął prezydent RP Lech Kaczyński dokonał 8 września (niedziela) prof. Józef Dubiński, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego, dyrektor Głównego Instytutu Górnictwa. Przesłanie od prezydenta RP do uczestników kongresu odczytał jego specjalny wysłannik, minister Piotr Kownacki. – Motto obecnego kongresu: „Nowe wyzwania i wizje dla górnictwa”, mocno akcentuje to, że przed współczesnym górnictwem stoją rozliczne, ogólnoswiatowe wyzwania technologiczne, techniczne, ekonomiczne, środowiskowe i społeczne. Wyzwania te wymagają nadal wzajemnej współpracy, wymiany wiedzy i doświadczeń oraz pomocy tym, którzy jej potrzebują – powiedział w swoim wystąpieniu prof. Józef Dubiński. Wiceminister gospodarki Dariusz Bogdan przypomniał podczas kongresu, że opracowywana obecnie nowa polityka energetyczna Polski zakłada m.in.

wykorzystanie węgla jako głównego paliwa dla elektroenergetyki, odbudowę złóż strategicznych oraz wykorzystanie tego surowca do pozyskiwania gazu. – *Nowoczesne przetwórstwo węgla stanie się jednym ze sposobów dywersyfikacji źródeł i dostaw gazu* – podkreślił wiceminister. – *Stawiamy na węgiel, mamy jednak pełną świadomość, że energetyka oparta o węgiel wiąże się z problemem emisji CO₂*. Wiceminister dodał, że aby zatrzymać spadek wydobywania, w polskim górnictwie niezbędne są w latach 2007-2015 inwestycje na poziomie 19,5 mld zł. Jednym z ważnych problemów omawianych na kongresie, były globalne kwestie przemysłowe i surowcowe. Szwed Magnus Ericsson (Raw Materials Group) ze Sztokholmu omówił sytuację na światowym rynku surowców, jego prognozy i ich wpływ na przemysł wydobywczy.

O silnym oddziaływaniu trendów światowych na przemysł wydobywczy wspominał także Tad Szwedzicki (AusWest Pty Ltd) z Perth w Australii. Przedstawiciel Chin, Xianzheng Wang z Państwowego Chińskiego Zjednoczenia Węglowego wygłosił referat pt. „Perspektywy rozwojowe chińskiego górnictwa”. O dostępności nieodnawialnych surowców mineralnych w długim okresie mówił w Krakowie Amerykanin John E. Tilton reprezentujący Colorado School of Mines, który zauważył, że dziś debata na temat światowej dostępności źródeł energii polaryzuje dyskutantów tak samo, jak przed trzydziestu i więcej laty. Prof. Jerzy Buzek przypomniał, że niezwykle ważne jest bezpieczeństwo energetyczne. Dla krajów europejskich takie bezpieczeństwo zapewnia węgiel. Należy przy tym pamiętać o drugim ważnym problemie, a mianowicie o ochronie środowiska. Prof. Buzek mówił również o technologiach przechwytywania i magazynowania CO₂.

W kongresie uczestniczyli także przedstawiciele Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA. Wygłosili



Fot.: Jarosław Galusek

Prof. Józef Dubiński wygłasza przemówienie na otwarcie 21. Światowego Kongresu Górniczego.

w trakcie obrad trzy referaty, przygotowane przez pracowników kopalni „Jas-Mos”. Dotyczyły one takich zagadnień jak: wydobywanie węgla pod autostradą, eksploatacja ściany zagrożonej tąpnięciami, urabianie węgla z zastosowaniem kombajnu zdalnie sterowanego.

– *Mamy na temat tych zagadnień pewne doświadczenia i przemyslenia związane z ruchem naszego zakładu, z którymi chcieliśmy się podzielić na tak znamienitym forum międzynarodowym* – mówi dr Mieczysław Lubryka, główny inżynier ds. przygotowania produkcji w kopalni „Jas-Mos”.

Światowe Kongresy Górnicze (World Mining Congress) odbywają się cyklicznie co 2-3 lata, już dokładnie od 50. lat. Pierwszy kongres odbył się w Warszawie w 1958 r. Międzynarodowy Komitet Organizacyjny Światowego Kongresu Górniczego skupia przedstawicieli 38 krajów. 21. Kongresowi towarzyszyła Światowa Wystawa Górnicza Mining Expo 2008, zlokalizowana w Centrum Wystawienniczym Expo w Sosnowcu. Swoją ofertę zaprezentowało na niej 270 wystawców, producentów maszyn i urządzeń dla górnictwa, z 24 krajów.

Oprac. (rs)



21 Kongresowi towarzyszyła Światowa Wystawa Górnicza Mining Expo 2008.

Musiał być górnikiem

Dziadek Alojz, ojciec Józef i trzech braci – Karol, Alojz i Franciszek. Nazwisko: Lubszczyk.

Zawód: górnicy z dziada pradziada.

Kiedy Franciszek zbiera się do roboty, jego żona Danusia szykuje kanapki. Rodowitą Ślązacką nie jest i do bycia żoną górnika musiała się długo przyzwyczajać. Usłyszała kiedyś: żona górnika musi być twarda. Kiedy jednak Franciszek spóźnia się z pracy do domu choć o pięć minut, już zaczyna chodzić od okna do okna.

– Człowieka nachodzą wtedy najgorsze myśli – wzdycha kobieta.

Mieszkają z mężem na jednym z żorskich osiedli. Syn wyjechał do Niemiec. Górnikiem być nie chciał, a też Lubszczyk nie namawiał.

– Inaczej człowiek myśli jak zostaje rodzicem. Więcej w nim strachu o dziecko – tłumaczy.

On górnik, strzałowy, przepracował na dole 25 lat. Najpierw szkolenie na „Jankowicach”, potem „Zofiówka”, przejście do firmy i w końcu emerytura.

– Na emeryturze długo nie usiedziałem. Zgłosiłem się do Intergwarexu, bo dołu mi brakowało. Każdy grosz się też przyda, a i na kopalnię coś człowieka ciągnie – uśmiecha się.

Górnik to był gość

Dziadek Alojz, tata Józef i dwaj bracia Karol i Alojz – wszyscy górnicy. Matka Franciszka nawet medal dostała. Że o tradycję górnictwa rodzina dba. Bo u Lubszczyków górnik, to był ktoś. Syn to król, nowy górnik się urodził. Szedł do szkoły. Córki się nie kształciło, bo była do wydania.

– Wtedy górnik to był gość! Szacunek do drugiego człowieka musi być, bo jak przodowy powiedział słowo, to żaden nie miał nic do gadania. Robiło się i już. Dzisiaj wszystko się pozmieniało. Żaden nie powie „panie przodowy...” jak kiedyś. Dzisiaj po imieniu się gadają. Brakuje tego szacunku do przełożonych – nie kryje żalu Lubszczyk.

Utyskuje też, że coraz trudniej o prawdziwych górników, z powołania. Młodzi ludzie przychodzą, zobaczą jak to naprawdę wygląda i rezygnują, bo nie tak sobie wyobrażali pracę w kopalni.



Franciszek Lubszczyk mimo emerytury wciąż pracuje na dole w kopalni „Krupiński”.

– Myśleli, że to tak prosto. A niestety, prawda też jest taka, że jak jesteś nowoprzyjęty, to łopata jest twoja. Ja też zaczynałem od tego. Śleprem byłem, a skończyłem na strzałowym. Każdy szczebel po kolei trzeba przejść – komentuje Lubszczyk.

Nikt nie mówi, że jest lekko

Tata Franciszka, Józef, był strzałowym i ratownikiem. Do emerytury na „Jankowicach” robił. – Jako dziecko wypatrywałem zawsze, kiedy wróci z szychy – wspomina. – Z braćmi zaczynaliśmy właśnie od „Jankowic”, ale potem nasze drogi się rozeszły. Ja trafiłem na 10 lat na „Zofiówkę”, potem przenieśliśmy się z bratem pod firmę. Takie były czasy. Opłacało się. Lubszczyk nie ma wątpliwości. Najważniejsza w górnictwie jest wytrwałość i chęć do roboty. – Bo jak się nie ma chęci do roboty, to nic z tego nie będzie! – podkreśla strzałowy. – Były sytuacje, że człowiek się bał, bo w górnictwie bywa różnie. Była i ręka złamana i palce, ale przecież to jest właśnie kopalnia, a nie tam, nie wiadomo co. Nikt tu nie mówi, że jest lekko, ale zarobki w końcu nienajgorsze, a też człowieka ciągnie na dół brać górnictwa. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

„Uważaj w szoli na zakrętach”

– A strach? – pytam.

– Człowiek nie może myśleć o strachu, bo gdyby się bał, toby nigdy na dół nie zjechał. Trzeba dostać dobrą szkołę na początku, to potem idzie jak z płatką – odpowiada Lubszczyk.

– Dobrą szkołę? – dopytuję.

– No wie pani – kontynuuje opowieść – jak wchodzi taki jeden z drugim po raz pierwszy do „szoli”, to się mu mówi: „Uważaj na zakrętach”. A oni wtedy trzymają się czego popadnie kurczowo, aż kostki w rękach bieleją. Wie pani, czekają, kiedy ten zakręt przyjdzie. A jak „szola” staje to pyta jeden z drugim z ulgą: „Ale tego ostrego zakrętu nie było”. „Zlikwidowali” – odpowiada się wtedy. Pod ziemią trzeba z humorem. Człowiek by zwariował, jakby myślał o najgorszym. Każdemu młodemu jest trudno się na początku przyzwyczaić. Wysoka temperatura, ciemno, oddychać swobodnie się nie da. Człowiek wie, że zjedzie, ale czy wyjedzie, to już pewny nie jest. Górnik musi mieć pokorę do natury. Znak krzyża w szoli to też podstawa. Szacunek musi być.

Agnieszka Barzycka

Fot.: Agnieszka Barzycka

Nurkują w podziemiach kopalni

Drużyna kopalnianej Stacji Ratownictwa Górniczego w „Boryni”, liczy 174 ratowników. 19 z nich posiada dodatkową specjalność – są nurkami.

Marian Mucha jest w pogotowiu nurkowym pierwszym mechanikiem. Dbą o to, aby sprzęt był zawsze sprawny i gotowy do użycia w akcji.



Fot.: Ryszard Stelmachczyk

Górnice pogotowie nurkowe istniało najpierw przy Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego. Od 1973 r. jest w kopalni „Borynia”. Stało się tak na mocy porozumienia podpisanego pomiędzy kopalnią i CSRG „o powołaniu specjalistycznych zastępów do prac podwodnych”. Nurkowie rzadko mają okazję, aby wykazać się swoimi umiejętnościami w trakcie akcji ratowniczej w kopalni. Ale, że tacy specjaliści wśród ratowników górniczych są potrzebni, pokazała tragedia w kopalni „Halemba” w 2006 r.

– Wyrobisko, w którym doszło tam do wybuchu metanu, było zalane i nasi nurkowie musieli odpompować tam wodę – informuje Adam Szkołda, kierownik Stacji Ratownictwa Górniczego w „Boryni”. – Transportowali tam pompy i montowali rurociąg o długości 150 metrów. Na jego końcu, cztery metry pod wodą, musieli zamontować koszarowy z zaworem. Robili to na wyczucie, przy zerowej widoczności.

Marian Mucha jest w pogotowiu nurkowym pierwszym mechanikiem. W kopalni

pracuje od 1988 r. Ma za sobą 16. letni staż jako ratownik górniczy, a od 10 lat jest w pogotowiu nurkowym. Uprawnienia płetwonurka zdobył jako ratownik wodny. Jako mechanik w pogotowiu nurkowym Mucha dba o to, aby sprzęt (maski, skafandry, aparaty) był zawsze sprawny i gotowy do użycia w akcji. Zajmuje się tym wraz z dwoma innymi ratownikami. W 19. osobowej ekipie kopalnianych nurków jest jeszcze czterech zastępowych i czterech kierowników prac podwodnych.

– Mamy także jedynego w całym górnictwie węgla kamiennego specjalistę od spawania pod wodą – mówi nie bez satysfakcji kierownik Szkołda.

W skład każdego pięcioosobowego zastępu nurkowego wchodzi: zastępowy, chronometrażysta (jest odpowiedzialny za łączność), nurek operacyjny, nurek ubezpieczający i sygnalista.

Chętnych do wstąpienia do pogotowia nurkowego w „Boryni” nie brakuje. – W ubiegłym roku doszło do nas dziewięciu nowych nurków – informuje Mucha.

– Każdy z nich najpierw musiał jednak zdobyć uprawnienia ratownika górniczego. Takie są zasady.

Nurkowie pełnią w kopalni dyżury tak jak wszyscy ratownicy górniczy. Uczestniczą także w akcjach ratowniczych.

Mają jednak dodatkowe ćwiczenia na różnych akwenach wodnych. Wybierane są takie, w których warunki są zbliżone do tych na dole kopalni, a więc ze słabą lub zerową widocznością. Raz w roku wyjeżdżają także na sześciodniowy obóz szkoleniowy.

Akcje, w których wykorzystywani są nurkowie, w kopalniach zdarzają się rzadko. – W mojej karierze zdarzyło się to dopiero raz, podczas tragedii w kopalni „Halemba” – opowiada Marian Mucha. – Kiedyś wyławialiśmy także topielców, ale teraz zajmuje się tym tylko straż pożarna.

Mucha, jak i jego koledzy z pogotowia, chętnie nurkuje rekreacyjnie. – Mam swój prywatny sprzęt i jak tylko jest okazja, to jadę z kolegami nad jakiś ciekawy akwen – informuje.

(rs)

Zdyscyplinowani i dobrze wykwalifikowani

Górnicy z brygady przodowego Jerzego Korczaka, mimo że są tuż po wyjeździe z dołu, po skończonej dniówce na rannej zmianie i chcieliby jak najszybciej umyć się, wsiąść w autobus i pojechać do domu, chętnie przystają na rozmowę.



Fot.: Krzysztof Lisewski

Są w dobrych nastrojach, bo poszło im dobrze. – *Szycha przeszła spokojnie, bez awarii. Te 100 ton nafedrowaliśmy* – mówi przodowy. Brygada jest z oddziału wydobywczego G-6. Teraz pracuje w ścianie W-5 w pokładzie 360/1.

– *Robi nam się dobrze, bo ściana jest wyposażona w dobre maszyny i urządzenia. Mamy kompleks ścianowy Glinik, kombajn KGS 385, w ścianie jest tam 158 sekcji obudowy* – wymieniają górnicy.

Sztygar oddziałowy Mariusz Drewniak, który wyjechał na powierzchnię wraz z brygadą, chwali ludzi Korczaka: – *Bardzo dobrze współpracuje mi się z nimi. Są zdyscyplinowani, dobrze wykwalifikowani, w ścianie wiedzą, co mają robić.*

Brygadę przodowego Korczaka, tworzą doświadczeni górnicy. – *Jak policzyliśmy, to nasz średni staż pracy przekracza 20 lat* – zaznaczają.

W brygadzie jest sześciu kombajnistów, ośmiu sekcyjnych, jeden górnik strzałowy i trzech, jak sami mówią „fachowców” – elektryk, hydraulik, ślusarz.

– *Mam dobrych ludzi* – ocenia kolegów z brygady Korczak. – *Jest między nami partnerstwo. Nikt się w robocie nie obija.*

Jerzy Korczak wyjawia, że jest przodowym, bo koledzy z brygady wybrali go na to stanowisko. W kopalni „Pniówek” pracuje już 23 lata. Pochodzi ze Strykawicy. To spora odległość, bo codziennie przejeżdża autobusem tam i z powrotem prawie 100 kilometrów.

– *Jak mam pierwszą zmianę, to z domu wychodzę o 3.30* – mówi Korczak – *10 minut później już jestem w autobusie. Do domu wracam po 17. Ale to już niedługo się skończy, bo za dwa lata idę na emeryturę.*

Korczak nie jest jedynym członkiem brygady, który do „Pniówki” dojeżdża z daleka.

Brygada przodowego Jerzego Korczaka. Od lewej: Mariusz Drewniak – sztygar oddziałowy, Roman Krzempek, Janusz Małolepszy, Ryszard Krużlak, Krzysztof Mrowiec, Alojzy Konsek, Zdzisław Worek, Jerzy Korczak – przodowy, Bolesław Legierski, Piotr Warszut, Ryszard Parchański, Zbigniew Tomala, Andrzej Zuber, Piotr Kulawiak, Janusz Rak, Tadeusz Rak.

Są górnicy z Gilowic Koniakowa, Żywca, Bielska-Białej, Rybnika.

Te dojazdy, to dla większości z nich prawie tradycja rodzinna. – *Ojciec dojeżdżał, brat, wujkowie* – mówią górnicy.

Dlaczego wybrali taki zawód, mimo uciążliwości związanych z dalekimi dojazdami do pracy? – *Bo w kopalni dobrze się zarabia, bo praca jest pewna* – uzasadniają.

Niektórzy trafili do kopalni, bo w ten sposób można było kiedyś odrobić wojsko, a jak minęły dwa lata, to tak już przywykli, że zostali.

Co martwi górników z brygady Korczaka? To, że za mało młodych ludzi przychodzi do pracy w kopalni.

– *Możemy nie zdążyć przekazać im naszej wiedzy i doświadczenia, bo na to potrzeba co najmniej kilka lat* – komentują.

A jak oceniają „młodych”, którzy przychodzą do kopalni „Pniówek”. Czy będą z nich tak dobrzy górnicy, jak oni?

– *To zależy od charakteru człowieka* – stwierdza przodowy Korczak. – *Z tego co widzimy część z nowych ludzi ma charakter i oni zostaną. Inni odejdą.*

RS

Bez łączności ani rusz

– Z ludźmi, którzy przebywają w wyrobiskach podziemnych na dole, trzeba mieć możliwość utrzymywania stałego kontaktu. Wymiana informacji słownych czy dobra organizacja prac pod ziemią w dużym stopniu zależą od sprawnie działającej łączności – podkreśla Marian Kruszyna, nadsztygar urzędów łączności i metanometrii w kopalni „Budryk”.

Wymienia także kilka innych sytuacji z codziennego życia kopalni, w których łączność jest niezbędna: przygotowanie i prowadzenie napraw, organizowanie dostaw materiałów i urządzeń, szczególnie w sytuacji gdy dojdzie do awarii.

– Żeby szybko ją usunąć ludzie muszą wiedzieć skąd, gdzie, jak i co dostarczyć. Do tego jest potrzebna łączność i dostępność do środków łączności w wyrobiskach – informuje nadsztygar Kruszyna.

Praca w kopalni na dole, wiąże się z różnymi zagrożeniami. „Każda osoba, która zauważy pożar (zagrożenie dla zdrowia, ludzi i mienia) jest zobowiązana zaalarmować pracowników zatrudnionych w rejonie pożaru i dyspozytora ruchu zakładu górniczego oraz przystąpić do akcji ratowniczo-gaśniczej” – tak stanowi zapis „Rozporządzenia ministra gospodarki w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy, prowadzenia ruchu oraz specjalistycznego zabezpieczenia przeciwpożarowego w podziemnych zakładach górniczych”.

– To nasza „biblia”. Ale żeby to, co tam jest zapisane, można było stosować w praktyce, musimy mieć w kopalni środki łączności i alarmowania – mówi Kruszyna.

Do uzyskiwania połączeń telefonicznych służy telefon z klawiaturą wybiórczą, z niej można samemu wybrać numer z którym chcemy się połączyć. Jeżeli pracownik zapomni numer telefonu do rejonu, działu lub osoby, z którą chce rozmawiać, to ma do dyspozycji przycisk „AWIZO” i połączy się z telefonistką dyżurną, która udzieli mu informacji. Specjalny przycisk „DYS” służy do bezpośredniego połączenia z dyspozytorem, np. w celu powiadomienia o niebezpiecznym zdarzeniu w kopalni (rozmowa zostanie automatycznie nagrana).

Ponieważ środki łączności stosowane w kopalni (telefony) odgrywają istotną rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa na dole, ważne jest aby rozmowy ograniczać do niezbędnego minimum. Żeby zabezpieczyć się przed „gadulami”, dyspozytor ma możliwość włączenia się do prowadzonej rozmowy „na trzeciego”.

– Takie wejście jest sygnalizowane i osoby rozmawiające wiedzą, że na linii jest dyspozytor – wyjaśnia Kruszyna.

W kopalni jest zainstalowany także system łączności alarmowo-rozgłoszeniowej. Podobnie jak system łączności telefonicznej umożliwia wykonanie wywołań alarmowych, ale dodatkowo jeszcze służy do nadania alarmu dla całych zagrożonych rejonów.

– System alarmowo-rozgłoszeniowy jest zintegrowany z zainstalowanymi w kopalni systemami telemetrycznymi – mówi nadsztygar Kruszyna. – Daje to możliwość generowania alarmu i komunikatu głosowego, ostrzegającego o rodzaju zagrożenia wykrytego przez czujniki mierzące stężenie metanu, tlenku węgla czy przepływów powietrza. W praktyce przebiega to tak, że na przemian usłyszymy głośny sygnał alarmowy i powtarzany komunikat: „Uwaga zagrożenie metanowe” lub: „Uwaga zmniejszenie przepływu powietrza”.



Fot.: Ryszard Stelmachczyk

Panie z nowoczesnie wyposażonej centrali telefonicznej łączą przez całą dobę.

Sygnalizatory alarmowe instalowane są w kopalni na stałych stanowiskach pracy, na drogach uciezkowych, którymi ewakuowana jest załoga pod ziemią oraz w miejscach, które wskaże kierownik ruchu zakładu górniczego jako ważne ze względów bezpieczeństwa. Znajdują się one m.in.: na podszybiach, warsztatach i dworcach, w przekopach, ścianach i przodkach.

– Pracownicy zatrudnieni w wyrobiskach powinni znać miejsca zainstalowania najbliższych sygnalizatorów alarmowych oraz telefonów – cytuje „biblię” Kruszyna.

W kopalni „Budryk” jest zainstalowanych ponad 120 sygnalizatorów alarmowych i ponad 330 telefonów.

Zarówno system łączności telefonicznej jak i alarmowej zapewniają identyfikację miejsca zabudowy aparatu wywołującego. – To bardzo ważne, bo w sytuacji zagrożenia, w stresie, ludzie zachowują się różnie, czasem tracą głowę. Może się zdarzyć, że osoba zgłaszająca jakieś zdarzenie nie wie dokładnie, w którym jest miejscu. Dyspozytor, dzięki identyfikacji, może taką osobę szybko zlokalizować – wyjaśnia Kruszyna.

Dyspozytornia to w kopalni centrum kierowania. Na biurku dyspozytora znajdują się pulpity, dzięki którym za jednym przyciśnięciem guzika można wywołać bezpośrednie połączenie do najbardziej strategicznych miejsc kopalni lub wybrać numer z klawiatury numerycznej. Dyspozytor w pierwszym etapie akcji ratowniczej pełni obowiązki jej kierownika. Na jego biurku znajduje się specjalny aparat (tzw. telefon pożarowy), połączone z niego i na niego rozmowy są automatycznie nagrywane.

W „Budryku” ze względu na rozbudowaną sieć transportu kolejkami podwieszanymi spalinowymi, funkcjonuje także system łączności radiowo-telefonicznej. Umożliwia on kontaktowanie się maszynisty lokomotywy z dysponentem podczas jazdy, na każdym odcinku trasy.

RS

Nowe wyzwania – elektronika



Fot.: Ryszard Stelmasczyk

– Maszyny i urządzenia, dzięki zastosowaniu w nich najnowszej techniki, są na pewno bezpieczniejsze w użyciu i pewniejsze – podkreśla nadsztygar Damian Magiera.

– Mimo że maszyny i urządzenia, które pracują na dole kopalni są naszpikowane elektroniką, to zawsze będziemy elektrykami. Z tym, że teraz jesteśmy elektrykami z dużą wiedzą o urządzeniach elektronicznych – mówi o sobie i współpracownikach Damian Magiera, nadsztygar ds. urządzeń elektrycznych w kopalni „Borynia”.

Najnowsza technika wtargnęła szturmem do kopalń wraz z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Od tego czasu zaczęła obowiązywać w naszym kraju unijna dyrektywa o wolnym przepływie środków, maszyn, produktów i usług. Wylaminowało to istniejące w tej materii ograniczenia.

– Kopalnie musiały się dostosować do unijnych przepisów, do tego, że naszymi dostawcami, oprócz konkurujących ze sobą firm krajowych, są także firmy zagraniczne – informuje nadsztygar Magiera. – Dla fachowców z kopalni (elektryków, mechaników, itp.) oznaczało to nowe wyzwania, bo firmy zachodnie wdrażają rozwiązania techniczne z najwyższej półki. Elektrycy, musieli na przykład zdobyć wiedzę z zakresu elektroniki, żeby nauczyć się programowania urządzeń procesorowych. Potrzebna im była wiedza, żeby radzić sobie w razie powstania jakichś problemów.

W codziennym życiu kopalni trzeba obecnie stosować akty prawne, obowiązujące w UE. – Musieliśmy więc tak dostosować nasze przepisy, aby nie było utrudniających barier – zaznacza Magiera. – Bo jeżeli jakieś urządzenie ma certyfikaty unijne, to one obowiązują w każdym kraju UE. Robiliśmy to w marszu. Ale nie było z tym większych problemów, bo obowiązujące u nas przepisy były kompatybilne z unijnymi. Poza tym polskie przepisy górnicze były zawsze dobre. Zachód powinien korzystać z naszych doświadczeń.

Trafiające obecnie do „Boryni” maszyny i urządzenia są „napchane” elektroniką. Są w nich stosowane sterowniki mikroprocesorowe i inne najnowsze rozwiązania techniczne. Produkują je firmy krajowe, zagraniczne, lub działające w kraju filie firm zagranicznych. To poprawia komfort pracy obsługi na dole. Dzięki elektronice pracę maszyn i urządzeń można kontrolować z powierzchni. – Umożliwia to m.in. kontrolowanie prędkości pracy kombajnu, temperatury, obciążeń, a nawet ustalenie przyczyny zatrzymania się kombajnu. System flexcom lokalizuje rejon, w którym znajduje się dany pracownik. Wiemy nawet kiedy tam wszedł – wymienia zalety stosowania najnowszej techniki nadsztygar Magiera i dodaje: – Skala zmian jest tak duża, że elektryk, który poszedł pięć lat temu na emeryturę teraz byłby bezradny.

W ocenie Magiera bardzo przydatnym rozwiązaniem było wprowadzenie na dole kopalni łączności bezprzewodowej. Ta technika stosowana jest w górnictwie dopiero od niedawna.

– Jeszcze pięć lat temu mówiliśmy, że ten, kto wymyśli łączność bezprzewodową na dole, dostanie nagrodę Nobla – wspomina nadsztygar.

A jak górnicy przyjmują nowe rozwiązania techniczne? Nadsztygar Magiera mówi, że ci z dużym stażem pracy w większości twierdzą, że te starsze urządzenia były lepsze. – Młodsze pokolenie pracowników, jest bardziej nastawione na nowości – komentuje.

W kopalni „Borynia” zainstalowanych jest około 23 tys. różnych urządzeń, które nadzorują elektrycy. Skalę porównawczą z tym co było Magiera opisuje tak: – Kiedyś elektrykowi wystarczył notes ze schematami urządzeń. Teraz musiałby nosić ze sobą

sporych rozmiarów torbę, żeby je pomieścić. Dlatego schematy są w miejscu, gdzie jest dane urządzenie.

Wszystkie informacje o nadzorowanych przez elektryków urządzeniach, zapisane są w komputerowym programie „Ogień 2006”. – Tam znajdziemy na przykład informacje o tym ile jest wyłączników danego typu. Wystarczy jeden telefon i elektryk wie, kiedy został zamontowany, kiedy był remontowany i przez kogo – wyjaśnia nadsztygar Magiera.

Duża ilość urządzeń elektronicznych zainstalowanych w kopalni, nie oznacza, że elektrycy mają więcej roboty. Nowoczesna technika sprawia, że awarie zdarzają się rzadziej. A jak już się jakaś przytrafi, to szybciej można zlokalizować, co ją spowodowało.

– Maszyny i urządzenia, dzięki zastosowaniu w nich najnowszej techniki, są na pewno bezpieczniejsze w użyciu i pewniejsze – podkreśla nadsztygar Magiera.

Najwięcej pracy elektrycy mają w czasie zbrojenia ściany. Jak te roboty są dobrze wykonane, to ruch ściany jest płynny. Elektryk tylko pilnuje czy wszystko idzie dobrze. Z zakupem nowoczesnych urządzeń w kopalni nie ma większych problemów. Problemem jest jednak, zauważany coraz bardziej, brak wykwalifikowanych fachowców, potrzebnych do ich obsługi. Place w górnictwie nie są na tyle atrakcyjne, żeby informatycy, elektronicy się garnęli do kopalń. Poza tym same uprawnienia i zdobyta wiedza nie wystarczą. – Elektryk, dużej klasy fachowiec, mający wszystkie uprawnienia, potrzebuje pięciu lat, żeby zapoznać się z urządzeniami, żeby nabyć odpowiednich nawyków niezbędnych do pracy na dole kopalni – stwierdza nadsztygar Magiera.

RS

Ratownicy są dobrze wyposażeni

Kopalnia „Pniówek” eksploatuje złoża węgla kamiennego w warunkach występowania wielu zagrożeń naturalnych. Największym jest metan. W związku z tym, że po węgiel sięga się coraz niżej, w ostatnich latach pojawiło się także zagrożenie tąpnięciami, którego w przeszłości w „Pniówku” nie było.

Ze względu na istniejące zagrożenia, dbałość o bezpieczeństwo pracy górników, to jeden z głównych priorytetów kierownictwa kopalni. Nad ich bezpieczeństwem czuwają także ratownicy z Kopalnianej Stacji Ratownictwa Górniczego.

Do życia powołano ją 15 stycznia 1975 r., a więc już kilka miesięcy po uruchomieniu kopalni. Zespół ratowników liczył wówczas 43 osoby. Obecnie ratowników w „Pniówku” jest cztery razy więcej – 169.

W dni powszednie na każdej zmianie w wyrobiskach podziemnych dyżurują dwa zastępy ratownicze, a w dni wolne od pracy jeden. Na co dzień ratownicy, poza szkoleniami i ćwiczeniami, wykonują prace profilaktyczne, które organizuje dział wentylacji kopalni.

Aby skutecznie przeciwdziałać górniczym zagrożeniom, w kopalnianej stacji ratownictwa utrzymywane są zastępy specjalistyczne. W latach 1978 – 1992, były zastępy specjalistyczne obsługujące urządzenia do inertyzacji atmosfery (GAG). W 1998 r. utworzono w „Pniówku” zastępy specjalistyczne

do prac w wyrobiskach pionowych i o dużym nachyleniu. Obecnie w tej specjalności przeszkolonych jest 20 ratowników, którzy posiadają umiejętność stosowania w czasie akcji technik alpinistycznych. 10 ratowników zostało przeszkolonych do obsługi chromatografu gazowego.

Poziom wyszkolenia ratowników jest ważny. Ale żeby mogli oni skutecznie działać, muszą być wyposażeni w odpowiedni sprzęt specjalistyczny. A tego, jak zapewnia Henryk Staroń, kierownik KSRG nie brakuje.

– *Mamy między innymi przyrządy do ciągłego pomiaru zawartości gazów występujących w atmosferze kopalnianej, do pomiaru warunków mikroklimatu i pomiaru parametrów fizyko-chemicznych powietrza, sprzęt do prowadzenia akcji zawałowych i pożarowych – wymienia.*

Wyszkolenie zdobyte podczas ćwiczeń ratownicy z kopalni „Pniówek” mogli już wielokrotnie wykorzystać biorąc udział w akcjach ratowniczych we własnym zakładzie, jak również niosąc pomoc w akcjach ratowniczych w innych kopalniach.



Do obowiązków ratowników należy także dbałość o powierzony im sprzęt.

W tym roku ratownicy z „Pniówka” brali już udział w 3 akcjach. W kopalni „Borynia”, gdzie na początku czerwca doszło do wybuchu metanu. W „Krupińskim” przeprowadzili kontrolę stanu obudowy podziemnych zbiorników węgla. We własnej kopalni ratownicy wykonywali wiele prac przy usuwaniu skutków awarii lunety wentylacyjnej w rejonie szybu V.

– *Wysoką sprawność i bardzo dobre wyszkolenie teoretyczne nasi ratownicy wielokrotnie potwierdzali w organizowanych przez OSRG Wodzisław Śl. ratowniczych spartakiadach sprawnościowych i konkursach wiedzy ratowniczej – podkreśla kierownik KSRG w „Pniówku”.*

(rs)

Ratownicy „Pniówka” swoje umiejętności demonstrują uczestnicząc w licznych zawodach, gdzie rywalizują z kolegami z innych kopalń.



Fot.: Krzysztof Lisewski

Dobra zabawa w Ochabach

Pracownicy, emeryci i renciści z kopalni „Zofiówka” razem ze swoimi rodzinami bawili się w sobotę, 30 sierpnia na corocznym festynie w ośrodku w Ochabach, tuż nad brzegiem Wisły. Festyn zorganizowali wspólnymi siłami dyrekcja kopalni oraz związki zawodowe. W imprezie uczestniczyło ponad 2000 osób. Festyn rozpoczął się występem orkiestry dętej z „Zofiówki”. Uroczystego otwarcia dokonali: dyrektor kopalni Czesław Kubaczka oraz poseł na Sejm RP, Tadeusz Motowidło.

Następnie tradycyjnie rozegrano mecz piłki nożnej – dyrekcja kontra związki zawodowe. Rywalizację na boisku wygrali reprezentanci kierownictwa kopalni 2:1. Bogaty program festynu zawierał wiele atrakcji dla uczestników. Były więc gry oraz konkursy dla dorosłych i dzieci m.in.: przeciąganie liny, bieg na szczudłach, slalom na skakance. Dzieci mogły także pojeździć na koniach, skakać na „bandzi”, zabawić się w figloraju, spróbować



Fot.: AFC

Festyn „Zofiówki” rozpoczął się tradycyjnie od meczu dyrekcja kopalni kontra związki zawodowe.

rodeo i sprawdzić celność oka na strzelnicy.

Dorośli uczestnicy festynu brali udział w loterii, w której można było wylosować sprzęt AGD, telewizory, rowery i wiele innych, atrakcyjnych nagród. Dodatkowo wylosowano nagrody ufundowane przez sponsorów: Spółkę Energetyczną

„Jastrzębie” i Centralne Laboratorium Pomiarowo-Badawcze.

Uczestnikom festynu czas umilały występy zespołów muzycznych: „Rekultywacja”, „Leila” i „Wesoły Masorz”. Słoneczna pogoda sprzyjała dobrej i miłej, plenerowej zabawie.

Agnieszka Krosny

Biegł dla przyjaciół

W miejscowości Dolni Morawa w Czechach, 6 września zostały rozegrane Mistrzostwa Świata w biegach górskich, w których uczestniczyło ponad tysiąc zawodników i zawodniczek reprezentujących 29 państw z całego świata.

Jak wypowiadali się uczestnicy mistrzostw – to był morderczy bieg. Na starcie temperatura powietrza osiągała 31 stopni Celsjusza, a na mecie, czyli na szczycie góry, niewiele mniej, bo około 25 stopni. Nic więc dziwnego, że wielu zawodników zostało na trasie liczącej 11,3 km, nie kończąc biegu. Warto podkreślić, że różnica wzniesień wynosiła 680 m, a trasa biegu była wyznaczona na Śnieżniku od strony czeskiej.

– *Dalem z siebie wszystko, a swój bieg poświęciłem przyjaciołom z NSZZ „Solidarność” kopalni „Zofiówka”* – mówi Stanisław Hańkiewicz z KS Diament, który w ogólnej klasyfikacji zajął 102 miejsce.

Oprócz Hańkiewicza, w kategorii „55” nasz region reprezentowali także: zawodnik klubu biegacza Forma Wodzisław, Janusz Magiera – 20 miejsce oraz Stanisław Komorowski z klubu Energetyk Rybnik.

Najstarszą zawodniczką startującą w mistrzostwach, była 80-letnia Xenia Nicols, wielokrotna mistrzyni świata w biegach górskich.



Fot.: Archiwum Stanisława Hańkiewicza

Uczestnicy biegu, od lewej: Janusz Magiera, Mirosław Dziargas oraz Stanisław Hańkiewicz.

Dobre występy w ekstralidze

Zespół JKH GKS Jastrzębie dobrze sobie radzi w hokejowej ekstralidze. W ośmiu rozegranych już kolejkach, tej najwyższej klasy rozgrywek polskiego hokeja, beniaminek zanotował cztery zwycięstwa.

Cztery mecze hokeiści z Jastrzębia przegrali, ale rywalizowali w nich z czołówką drużyn ekstraligi. W tabeli, po ośmiu kolejkach zajmowali szóste miejsce, z dorobkiem 11 punktów i stosunkiem bramek 26:25.

W meczu inauguracyjnym rozgrywki w sezonie 2008/2009 hokeiści z JKH GKS Jastrzębie spotkali się 5 września, na własnym lodowisku z Mistrzami Polski, Cracovią Kraków. Już w czwartej minucie meczu zdobyli prowadzenie po strzale Czecha Petra Lipiny. Był to historyczny, pierwszy gol Jastrzębian w ekstralidze. Mecz zakończył się zwycięstwem Cracovii 3:2.

Dwa pierwsze mecze zespołu z Jastrzębia pokazały, że zawodnicy są dobrze przygotowani przez trenera Alesa Tomaska do występów w hokejowej ekstralidze. Dobra gra w przegranym minimalnie meczu z Mistrzami Polski i pewne zwycięstwo w spotkaniu z Naprzodem Janów wskazują, że JKH będzie drużyną liczącą się w rywalizacji o tytuł Mistrza Polski.

Przed własną publicznością hokeiści z Jastrzębie najefektowniej wypadli w spotkaniu z Polonią Bytom (23.09.), wygrywając 5:0. Był to wspaniały prezent dla kibiców, którzy zawsze byli ze swoją drużyną, nawet po przegranych meczach.

Po tym jak JKH GKS, bez najmniejszych problemów, rozgromiło drużynę Polonii Bytom, trenerzy obu drużyn byli jednomyślni w pomeczowych komentarzach, mówiąc krótko: – Jastrzębie było zespołem dużo lepszym.

Najsukuteczniejszym duetem w tym spotkaniu okrzyknięto Pavla Zdrahala i Petra Lipinę. Pierwszy z czeskich napastników trzykrotnie trafił do siatki rywala. Jego kolega z ataku między słupki trafił raz, ale na szczególne pochwały zasłużył dzięki trzem asystom przy bramkach Zdrahala.



fol. Magdalena Kowolik



fol. Magdalena Kowolik

– To kolejna nasza porażka. Moim zdaniem trochę za wysoka, bo przez dwie i pół tercji powalczyliśmy z Jastrzębiem. Przewaga Jastrzębia była może duża, ale nam udawało się to wybronić. Myśm mieli nawet przewagę pięciu na trzech przy wyniku 0:1. Zeszło z nas jednak powietrze i Jastrzębie nas wypunktowało. Gospodarze byli zespołem dużo lepszym, ale my nadrabialiśmy ambicję i wolę walki. Mamy przecież doświadczonych zawodników i mam nadzieję, że w przyszłości będzie lepiej – nie krył po meczu rozczarowania trener Polonii, Janusz Syposz.

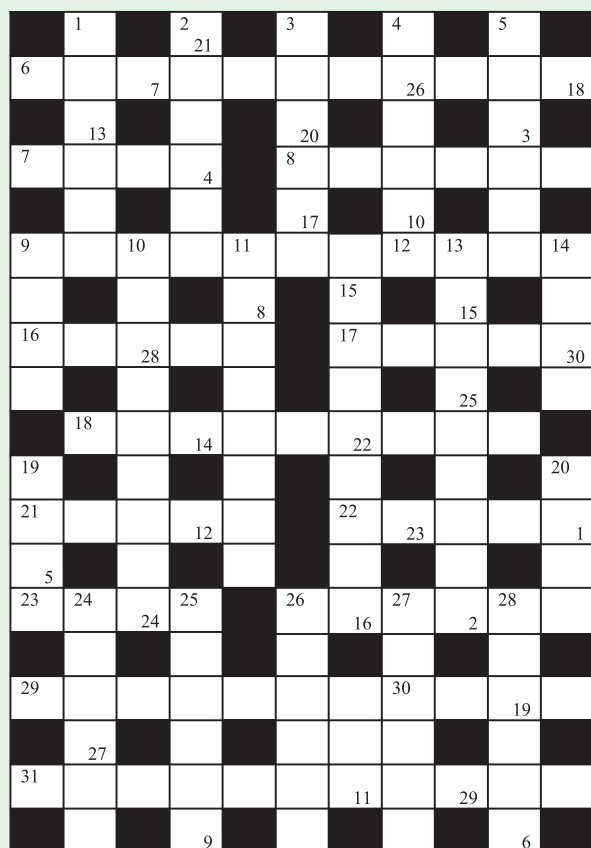
Wygrana JKH GKS Jastrzębie z Polonią, była zgodna z przewidywaniami sympatyków tej drużyny. Swoistą „kropką nad i”, jak powiedział na pomeczowej konferencji drugi szkoleniowiec gospodarzy Jacek Chrabąński, okazała się ostatnia tercja spotkania.

– Do Świąt Bożego Narodzenia mamy do rozegrania w sumie 36 meczy – mówił Kazimierz Szynał, prezes JKH GKS. – Bardzo trudno będzie utrzymać obecne, bardzo dobre szóste miejsce w tabeli, ale będziemy robić wszystko, żeby tak się stało. Jestem bardzo zadowolony z postawy naszych zawodników i mam nadzieję, że nastroje w drużynie nie zmienią się.

(ab,rs)

Wyniki meczy ośmiu kolejek

5.09. JKH GKS – Cracovia Kraków	2:3 (1:0, 1:2, 0:1)
7.09. JKH GKS – Naprzód Janów	4:2 (2:0, 0:1, 2:1)
9.09. GKS Tychy – JKH GKS	6:1 (1:0, 2:0, 3:1)
12.09. JKH GKS – TKH Toruń	5:2 (1:0, 3:1, 1:1)
14.09. Podhale – JKH GKS	6:3 (0:0, 3:1, 3:2)
19.09. JKH GKS – KH Sanok	4:3 (1:1, 1:0, 1:2, 0:0, karne 2:1)
21.09. Zagłębie Sosnowiec – JKH GKS	3:2 (0:0, 0:1, 3:1)
23.09. JKH GKS – Polonia Bytom	5:0 (0:0, 1:0, 4:0)



Litery z pól
ponumerowanych
od 1 do 30 utworzą
rozwiązanie
– aforyzm oraz
nazwisko jego
autora.

Poziomo:

6. Reszta.
7. brak szczęścia, niefort.
8. Solski lub Sempoliński.
9. biustonosz.
12. korab Noego.
16. reklamowe zdjęcie aktora.
17. na lodzie lub na trawie.
18. imbir, pieprz lub kminek.
21. styl w sztuce.
22. drąg dla strażaka.
23. kolejna do spłacenia.
26. państwo w Pirenejach.
29. przyjęcie po ślubie.
30. morska lub mineralna.
31. nieodzowność, przymus.

Pionowo:

1. Stopień naukowy.
2. uformowana bryła chleba do pieczenia.
3. mebel dla brydzystów.
4. monarcha.
5. dłoni przy pożegnaniu.
9. niska, szeroka kanapa.
10. ogólnie uznana czyjaś powaga, wpływ, znaczenie.
11. macierzyński lub samozachowawczy.
13. miejsce godów jeleni, łosi.
14. kontynent za Uralem.
15. anioł wyższego rzędu.
19. rasa psa myśliwskiego.
20. dokumenty sądowe.
24. adwersarz Rejenta z „Pana Tadeusza”.
25. niedokrwistość.
26. szpiedzy obcego wywiadu.
27. ironia, sarkazm.
28. „wesoła” dzielnica Warszawy.

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki, JW nr 9/2008:

„Odzienie serca nie ogrzeje”.

O odebranie nagród prosimy: Tomasza Kosa z Ornontowic, Małgorzatę Murach z Suszka oraz Floriana Furmanka z Jankowic.

Gratulujemy!

Biuro Zarządu JSW SA, pokój 11 (parter), tel. 032 756 44 17.

Zapraszamy w godzinach od 7.00 do 15.00.

Dziewczyna miesiąca



Danuta Jarczok jest mamą trzech pięknych córek: 8-letniej Basi, 7-letniej Moniki i 5-letniej Natalii. Pracuje na „bramce” w biurze zarządu JSW. Żaden nieproszony gość się nie przecisnie.

Dowcipy

Idzie sobie turysta i w pewnym momencie zauważa Bacę i pyta:

– Baco, co robicie?

– A nic takiego, piore tylko kota.

– Kota? Przecież kota się nie pierze.

Na to Baca:

– A co wy tam turysto wicie, kota się pierze.

Za parę godzin turysta wraca z powrotem.

Patrzy a kot leży nieżywy. I zwraca się do Bacy:

– A nie mówiłem, że kota się nie pierze?!

A Baca na to:

– Pierze się, pierze, ale sie nie wykręco.

Góral przyprowadził swoją żonę będącą w ciąży na badania okresowe. Lekarz zbadał gałdżinę, przyjął honorarium, pożegnał. Do gabinetu wchodzi mąż i pyta o zdrowie żony. Lekarz odpowiada:

– No cóż, u waszej żony jest ciąża pozamaciczna.

Chłop zbładł i nerwowo sięga po portfel.

– Nie trzeba, gazdo, żona już płaciła.

– Panie doktorze, macie tu 1000 zł, i nie mówcie nikomu, że pozamaciczna, bo jeszcze chłopcy mnie wyśmieją, że nie trafił tam, gdzie trzeba.